

Ks. ZDZISŁAW KROPIDŁOWSKI

Wydział Administracji i Nauk Społecznych

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

Bydgoszcz

Kongregacje w dekanacie puckim na podstawie księgi z lat 1728-1779

Streszczenie: Praktyka odbywania kongregacji dekanalnych w diecezji włocławskiej i pomorskiej sięga 1568 r. Dokładny ich regulamin ustalił bp Maciej Łubieński w 1634 r. Miały się one odbywać dwa razy w roku, od wschodu słońca aż do wieczora. Odprawiano na nich część ascetyczną, dyscyplinarną i samokształceniową. Nieobecność nieusprawiedliwiona pociągała karę 15 grzywien. W XVIII w. spotkania odbywały się raz na dwa lata. Program pozostał ten sam, złagodzone kary za nieobecność. Z treści księgi wynika obopólną niechęć kapłanów diecezjalnych i cystersów oliwskich. Oskarżali się oni wzajemnie o oszczerstwa i brak gorliwości w służbie Bożej, rozważali nauczanie Kościoła i zasady prawa kanonicznego.

Słowa kluczowe: ascetyka, dekanat, duszpasterstwo, duchowość, dyscyplina, kapłani, kongregacje, osiemnasty wiek, Puck, samokształcenie

Archidiakonat pomorski należący do diecezji włocławskiej i pomorskiej był w XV w. podzielony na sześć dekanatów: kościerzyński (mirachowski), lęborski, nowski, pucki, świecki i tczewski¹. Dekanat pucki był najbardziej oddaloną jednostką administracyjną diecezji. Dla zachowania jedności duchowieństwa z biskupem ważne były więc kongregacje dekanalne.

Ten sposób formacji duchowieństwa znany jest w Kościele powszechnym głównie z działalności św. Karola Boromeusza, który w Mediolanie na synodzie prowincjonalnym w 1565 r. zarządził, aby w każdym dekanacie odbywały się systematycznie, raz w miesiącu, kongregacje dekanalne pod kierunkiem dziekana, w kolejnych kościołach dekanatu. Na synodzie ustalono też ich program. Praktyka ta szybko rozpowszechniła się w Kościele.

W Polsce temat kongregacji pojawił się już wcześniej. Na synodzie prowincjonalnym warszawskim w 1561 r. postanowiono wprowadzić uchwałę soboru trydenckiego, przywrócić dawnych dziekanów wiejskich i nałożyć na nich m.in.

¹ Z. Chodyński, *Statuta synodalia dioecesis Wladislaviensis et Pomeraniae*, Warszawa 1890, s. IX.

obowiązek zwoływania kongregacji dekanalnych duchowieństwa dwa razy w roku, by tępić nadużycia i wspólnie radzić o sprawach duszpasterstwa, a w ważniejszych kwestiach porozumieć się z ordynariuszem lub jego wikariuszem generalnym².

W diecezji włocławskiej wspomniano o nich po raz pierwszy na synodzie w 1568 r. przeprowadzonym przez bpa Stanisława Karnkowskiego. Zobowiązał on dziekanów, aby dwa razy w roku gromadzili swoje duchowieństwo na wyznaczonym wcześniej miejscu, „przeegzaminowali ich z nauki i życia” oraz przekazywali potrzebne wiadomości z teologii i prawa. Aby zapewnić udział w tych spotkaniach nałożył na proboszczów lekceważących ten obowiązek karę grzywny w wysokości jednego florena, a na wikariuszy pół florena, które przeznaczano na potrzeby kościoła, w którym odbywały się spotkania. Egzekwowanie ich należało do proboszcza tego kościoła³.

W innych diecezjach postanowienia o kongregacjach pojawiły się później. Wprowadził je np. synod płocki w 1593 r.⁴, synod poznański w 1642 r., wyzywając głównie do przestrzegania „Pastoralnej” kardynała Bernarda Maciejowskiego, w której ustalono karę za uchylanie się od udziału w kongregacji w wysokości trzech marek⁵.

Najważniejszym reformatorem życia diecezji był jednak dopiero bp Hieronim Rozrażewski, który na kilku synodach nakazał organizowanie kongregacji i określił ich zadania oraz przebieg. W 1586 r. w art. *Decanorum ruralium atque eorum congregationum revocatio* wskazał na godny pochwały zwyczaj dwukrotnego w roku zwoływania przez dziekana wszystkich proboszczów w wyznaczonym miejscu na kongregację dekanalną, aby dyskutować o zagrożeniach i o usunięciu ich z dekanatu, o trudnościach w pracy duszpasterskiej i o sprawach bieżących. Biskup zalecił, aby dziekani traktowali po bratersku kapłanów gorszycieli, a uchylających się od udziału w konferencji karali grzywną jednego florena. Gdyby jednak osoby upomniane nie okazały skruchy, ich nazwiska należało zgłaszać biskupowi lub jego wikariuszowi. Zobowiązał również dziekanów do wypełniania swoich nowych obowiązków z gorliwością, a gdyby je zaniedbywali, mogli liczyć się z surowymi karami⁶.

Na drugim synodzie diecezjalnym bp Rozrażewski zobowiązał dziekanów do tego, aby podczas konferencji dekanalnych sprawdzali, czy wszyscy kapłani pracujący w dekanacie mają inwestytury albo komendy, i czy dobrze znają formułę absolicji. Nakazał dziekanom ogłaszać duchowieństwu wydarzenia z życia papieża i biskupa oraz uchwały synodów prowincjonalnych. Nadto

² I. Subera, *Synody prowincjonalne arcybiskupów gnieźnieńskich*, Warszawa 1981, s. 106.

³ Z. Chodyński, dz. cyt., s. 66.

⁴ W. Góralski, *Reformistyczne synody płockie na przełomie XVI i XVII wieku*, Płock 1983, s. 125.

⁵ M. Fąka, *Synod diecezjalny z roku 1642*, „Studia Prawno-Historyczne” 1971, s. 232.

⁶ J. Gręźlicki, *Kongregacje dekanalne na tle zadań i obowiązków dziekanów w ustawodawstwie synodalnym diecezji włocławskiej w okresie potrydenckim*, „Prawo Kanoniczne”, 2002 t. 7–12, s. 198.

przykazał, aby omawiali z duchownymi ich problemy i trudności, z którymi spotykają się w pracy duszpasterskiej i aby wysłuchiwali głosy wszystkich zebranych⁷.

Do poparcia kongregacji dekanalnych powrócił biskup ten po dziewięciu latach na synodzie zorganizowanym tylko dla archidiakonu pomorskiego w Subkowach, w 1598 r. W archidiakonacie tym, ze względu na oddziaływanie Gdańska, postępy reformacji były największe i konferencje miały stanowić jedną z form odnowy Kościoła lokalnego. W artykule synodalnym *Munus et officium decanorum ruralium* bp Rozrązewski zobowiązał dziekanów do dwukrotnego zwoływania w ciągu roku i przewodniczenia kongregacjom dekanalnym proboszczów lub ich komendatariuszy oraz ustalił formę tych zebrań. Kongregacje miały się zaczynać mszą św. o Duchu Świętym i przemówieniem okolicznościowym dziekana. Następnie miała odbywać się debata z zebranymi kapłanami na temat właściwego spełniania urzędów i pracy duszpasterskiej w dekanacie. Zgodnie z wcześniejszymi postanowieniami mieli oni obowiązek omawiać ze wszystkimi rządcami parafii zgłaszane przez nich trudności. Do istotnego obowiązku dziekana należało również upominanie duchownych dających zgorszenie, a gdyby było ono duże i dziekan nie był w stanie się z nim uporać, wtedy powinien sprawę zgłosić biskupowi lub jego wikariuszowi do spraw duchownych. W sprawach organizacyjnych dziekani mieli czuwać nad ogłaszaniem w dekanacie wszystkich zarządzeń biskupa ordynariusza i właściwym wyjaśnianiem ich na kongregacji⁸.

Duże znaczenie tych spotkań dla odnowienia życia religijnego i dyscypliny w diecezji oraz obowiązek uczestniczenia w nich podkreślono w postanowieniach synodów odbytych w latach 1617, 1620, 1622, 1628, 1634⁹. W 1617 r. bp Paweł Wołucki na synodzie archidiakonu pomorskiego w Subkowach ponownie polecił, by dziekani zwoływali konferencje dwa razy w roku, aby poznali stan religijno-moralny oraz potrzeby poszczególnych parafii. Nacisk położono na to, że dziekani mieli zwrócić szczególną uwagę na występujące w dekanacie przestępstwa, a nazwiska duchownych popełniających je mieli przekazywać biskupowi. Nowością w postanowieniach synodów potrydenckich było przypomnienie obowiązku spisywania przez dziekanów dóbr po kapłanach zmarłych, który nie pozostawili testamentów¹⁰.

Biskup ten doceniał znaczenie kongregacji dekanalnych i dlatego ponownie nakazał, aby składały się one z dwóch części: pierwszej – ascetycznej i drugiej – obradowej. Po mszy św. z kazaniem następowały debaty dotyczące dobrego i godnego duszpasterstwa¹¹. Natomiast na synodzie w 1622 r. przeprowadzonym tylko dla archidiakonu pomorskiego prawodawca synodalny

⁷ Z. Chodyński, *dz. cyt.*, s. 133.

⁸ *Tamże*, s. 148–149.

⁹ J. Gręźlicki, *dz. cyt.*, s. 199–200.

¹⁰ Z. Chodyński, *dz. cyt.*, s. 170.

¹¹ *Tamże*, s. 176.

zobowiązał dziekanów do sprawdzania świadectw ustanowienia kanonicznego proboszczów bądź inwestytury, które łączyły się wtedy z prawem posiadania jurysdykcji do słuchania spowiedzi i rozgrzeszania oraz głoszenia kazań. Nacisk położył na składanie przez każdego księdza sprawozdania ze swojego życia kapłańskiego i życia religijnego parafii. Gdyby dziekani zauważyli u kapłanów jakieś zaniedbania w swoim życiu duchowym lub w administrowaniu parafią, mieli prawo ich upominać, a jeśli to by nie skutkowało i zaniedbanie się powtarzało, mieli prawo nakładać naganę. Dziekani zostali zobowiązani również do badania większych występków i, gdyby pojawiło się zgorzenie w dekanacie, mieli obowiązek pisemnie powiadomić o tym biskupa. Jednocześnie bp Rozrażewski zalecił, aby dziekani starali się zachować wśród duchowieństwa dekanalnego ducha jedności i miłości¹².

Na następnym synodzie diecezjalnym przeprowadzonym przez bpa Andrzeja Lipskiego w 1628 r. jeszcze bardziej wzmocniono znaczenie dziekanów, bo zobowiązał on kapłanów do całkowitego posłuszeństwa względem nich. W rozdziale *De officio decanorum* prawodawca nakazał im przesyłać do kurii pisemne sprawozdania z odbytych konferencji i wizytacji dziekańskich w parafiach. Miały one orientować biskupa w rozwoju życia religijnego i duszpasterstwa w poszczególnych dekanatach wśród duchowieństwa i wiernych¹³.

Dokładniejszy regulamin odbywania kongregacji ustalił w 1634 r. bp Maciej Łubieński na swoim pierwszym synodzie diecezjalnym. Korzystając z *Listu pasterskiego* kard. Bernarda Maciejowskiego oraz wcześniejszych postanowień synodalnych, jako prawodawca diecezjalny, zarządził, że zebrania dekanalne mają się odbywać w kolejnych kościołach dekanatu, dwa razy w roku – w połowie czerwca i na początku listopada. Przynajmniej miesiąc przed planowaną kongregacją dziekan powinien wysłać kurendę zawiadamiającą duchowieństwo o spotkaniu.

W kurendzie miał obowiązek podać trzy kazusy z teologii moralnej do rozwiązania i trzy punkty do rozważań duchownych. Kazusy należało rozwiązać i na piśmie, na papierze jednakowego formatu, podpisać. Celem tego było zmuszenie duchownych do lektury z teologii moralnej i przeprowadzenie pewnej formy egzaminu. Karty z odpowiedziami były bowiem później zszywane i przechowywane w archiwum dziekańskim. Nowe było również to, że dziekan w kurendzie wyznaczał jednego z proboszczów – w kolejności wcześniej ustalonej – do tego, aby przygotował i przeprowadził do jednego z wyznaczonych trzech punktów rozważań półgodzinną konferencję duchową w języku polskim. Musiała ona być przygotowana na piśmie i przekazana dziekanowi w czasie spotkania, ten zaś zobowiązany był przesłać ten tekst na ręce biskupa. W zamian za to, kapłan wyznaczony był zwolniony z obowiązku przygotowania rozwiązań kazusów i trzech punktów rozważań ascetycznych¹⁴.

¹² *Tamże*, s. 184.

¹³ *Tamże*, s. 188.

¹⁴ *Tamże*, s. 200.

Po raz pierwszy na synodzie tym nakazano dziekanom wspierać duszpasterzy w ich pracy. Mieli oni w kurendach zwracać się do duchowieństwa z apelem o przedkładanie na konferencji czerwcowej opisanych wątpliwości, trudności i przeszkód w pracy duszpasterskiej oraz potrzeb materialnych parafii.

Także po raz pierwszy obarczono dziekanów i proboszczów obowiązkami sprawozdawczymi. Mieli pisemnie informować o zgorszeniach wywołanych szczególnie przez osoby żyjące w konkubinacie, stworzyć wykaz parafian, którzy nie spełnili obowiązku odbycia spowiedzi wielkanocnej oraz wykaz osób ekskomunikowanych. Natomiast na konferencję listopadową należało przygotować listę osób ochrzczonych, zaślubionych, zmarłych w kończącym się roku oraz wszystkich żyjących parafian.

Kolejną nowością było poinstruowanie dziekanów, aby nakazali proboszczom ogłaszać parafianom swoje wyjazdy na kongregacje i inne nieobecność w parafii, aby wierni mogli wcześniej zaopatrzyć chorych w sakramenty święte¹⁵.

Również porządek spotkania został dokładnie określony. Przewidywał on sesję poranną i popołudniową, które dzielił obiad. Uczestnicy kongregacji mieli obowiązek stawić się w wyznaczonym kościele o wschodzie słońca, ubrani w komżę na mszę św. śpiewaną, odprawianą za zmarłych biskupów wrocławskich i kapłanów dekanatu. Celebransowi winni asystować dwaj inni proboszczowie ubrani w alby, stuły, manipularze, i, jeśli to możliwe, w dalmatyki, gdy pełnili funkcję diakona i subdiakona. Pozostali uczestnicy w komżach mieli wykonywać śpiewy mszalne. Gdyby w kościele odbywania kongregacji było więcej ołtarzy i kielichów, mogli w tym czasie odprawiać Msze św. czytane, tak aby zakończyły się razem z mszą św. śpiewaną.

Po nabożeństwie wierni winni opuścić świątynię, a po jej zamknięciu dziekan otwierał właściwe obrady. Rozpoczynano je na klęczkach, śpiewając wspólnie hymn *Veni Sancte Spiritus*, a dziekan odmawiał modlitwę *Actiones nostras*. Po zajęciu miejsc dziekan powinien wyznaczyć kapłana o donośnym głosie, aby ten w całości odczytał omawianą instrukcję synodalną, na którą zebrani odpowiadali *Deo gratias*. Później następowało czytanie rozważań na zadane w kurendzie tematy, wreszcie wyznaczony wcześniej proboszcz prosił dziekana o błogosławieństwo i odczytywał swoją egzortę.

Kolejnym punktem było odczytanie przez wszystkich kapłanów swoich rozwiązań kazusów z teologii moralnej. Dziekan występował jako ostatni i zbierał od zebranych opracowania kazusów i rozważań ascetycznych.

Po zakończeniu sesji porannej podawano obiad na plebanii. Posiłek miał być skromny, czyli złożony najwyżej z czterech dań, poprzedzony odmówieniem błogosławieństwa, połączony z czytaniem lektury duchowej. Nadużycie alkoholu w dniu kongregacji groziło karą suspensy *latae sententiae* od urzędu i beneficjum oraz zakazem wstępu do kościoła. Występek ten obarczony też został karą grzywny, którą miał nakładać dziekan jako delegat biskupa. Taką

¹⁵ *Tamże*.

samą karę przewidywał prawodawca na dziekana, gdyby ten zaniechał wystąpienia wobec winnych. Obiad miał trwać godzinę i kończyć się modlitwą¹⁶.

Sesja popołudniowa miała również odbywać się w świątyni, a rozpocząć wspólnym odmówieniem niesporów i kończyć kompletą. W tej części występował dziekan i zachęcał do składania wątpliwości i pytań dotyczących sprawowania urzędu i pracy duszpasterskiej na terenie poszczególnych parafii, również problemów proboszczów oraz do dyskusji na ten temat. Odpowiedzi udzielał dziekan, a notariusz odnotowywał zarówno treść pytań, jak i rozstrzygnięć dziekańskich. Zebrany w ten sposób materiał miał służyć pomocą w zaradzaniu trudnościom i przeciwnościom w przyszłości¹⁷.

Biskup M. Łubieński zapoczątkował zwyczaj przeprowadzania w czasie kongregacji tzw. inkwizycji, która była kolejnym punktem sesji popołudniowej. Na wstępie zabierał głos dziekan, który powinien uświadomić zgromadzonemu odpowiedzialność za tę część spotkania, które poświęcone było życiu i obyczajom poszczególnych kapłanów. Jako pierwszy opuszczał świątynię dziekan, a przewodnictwo tej części przejmował najstarszy proboszcz, prosząc zebranych o wystąpienia na temat dziekana. Składanie zeznań odbywało się pojedynczo w zakrystii. Gdyby pojawiły się poważne fakty obciążające dziekana, ten proboszcz senior obowiązany był sekretnie przedłożyć je na piśmie biskupowi. Po zakończeniu dochodzenia na temat dziekana, gdy badanie nie ujawniło nic nagannego, zapraszano go do kościoła. Wówczas kapłan prowadzący zebranie mógł podkreślić jego przysięgi. W podobny sposób dochodzenie przeprowadzał dziekan wobec wszystkich uczestników spotkania.

Pytania inkwizycji dotyczyły noszenia stroju duchownego, odmawiania brewiarza, posiadania dokumentów stwierdzających przyjęcie wszystkich święceń, prezentacji i instalacji kanonicznej na zajmowane beneficjum, ważnego dokumentu upoważniającego do słuchania spowiedzi. Dochodzono również, kogo zatrudnia w parafii, czy skrupulatnie pobiera dziesięciny i troszczy się o wszelkie inne dobra kościelne.

Zeznający proboszcz najpierw był pytany odnośnie samego siebie, a następnie o innych kapłanów, zwłaszcza w przedmiocie ich życia i moralności. Pytania były szczegółowe, zmierzały do wykrycia wszelkich negatywnych faktów z życia osobistego kapłana, jego pracy w parafii, zachowywania przepisów prawa kanonicznego, kontaktów z ludźmi świeckimi, szczególnie z domownikami. Odpowiedzi dziekan był zobowiązany starannie notować. Gdy ktoś na skutek kilku oskarżeń został uznany za konkubinariusza, alkoholika lub innego gorszyciela, a przynajmniej podejrzanego o takie wykroczenia, dziekan miał go publicznie upomnieć. Poważniejsze i trudne do rozwiązania przypadki i przestępstwa należało zgłaszać ordynariuszowi, co dziekan mógł zebranym zapowiedzieć, że uczyni. Zawsze powinien on też skierować apel do winnego kapłana o odbycie spowiedzi i poprawę postępowania.

¹⁶ *Tamże*.

¹⁷ *Tamże*, s. 201.

Na zakończenie kongregacji przewidywano wolne wnioski, które mogły być poddawane głosowaniu, by podejmować uchwały bezwzględnej większości głosów. Następowoło potem czytanie jednej strony rubryk mszalnych i ćwiczenie się w poprawnym odprawianiu mszy św. prywatnej, śpiewanej lub żałobnej albo w prawidłowym udzielaniu sakramentów świętych. Dziekan wyznaczał ćwiczących, a pozostali uważnie mieli obserwować ich gesty liturgiczne i sygnalizować błędy. Gdy pojawiały się wątpliwości, należało je rozstrzygnąć, sięgając do rubryk, a gdyby jakiś przypadek pozostał nierozstrzygnięty, statut polecał zgłosić to biskupowi. Zgromadzenie należało zakończyć wspólnym odśpiewaniem przy biciu dzwonów *Te Deum* i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem¹⁸.

Tak nakreślony program kongregacji dekanalnych był bardzo bogaty i wymagający od uczestników starannego przygotowania się i spełnienia trudnych warunków. Aby zapobiec nieusprawiedliwionemu uchylaniu się od udziału w zjazdach bp Łubieński podniósł karę za to przewinienie do wysokości 15 grzywnien składanych do kasy dekanatu¹⁹. Po zakończeniu kongregacji dziekan i notariusz dekanalny byli zobowiązani sporządzić protokół posiedzenia, podpisać, opatrzyć pieczęcią i dołączyć do niego rozwiązania kazusów i rozważania ascetyczne przygotowane przez duchowieństwo dekanalne. Dokumentację należało dostarczyć do kurii biskupiej, gdzie miała być ona czytana przez biskupa lub jego oficjałów, zwłaszcza dotyczyło to pytań i wątpliwości, na które można było spodziewać się odpowiedzi urzędowej. W ten sposób zaczęły powstawać archiwa dekanalne.

Ponieważ na dziekanów nałożono nowe obowiązki, bp M. Łubieński dodał im pomocników. Poleciał także przeprowadzać co trzy lata wybory, większością głosów, urzędników dekanalnych: notariusza, dwóch asesorów i skarbnika.

Zadaniem notariusza – kapłana o dobrym charakterze i odpowiednich kwalifikacjach – miało być staranne i wierne prowadzenie akt kongregacji, wystawianie odpowiednich świadectw dla kandydatów do święceń, obecność przy obejmowaniu beneficjów, sporządzanie inwentarzy przedmiotów pozostawionych po śmierci duchownych, zwłaszcza gdy nie zostawili testamentu. Wynagrodzenie za te usługi pochodziło z części rzeczy pozostawionych po zmarłych kapłanach oraz z kasy dekanalnej, którą zasilaly grzywny pobierane od kapłanów za opuszczanie zebrań i za inne wykroczenia.

Na asesorów, czyli doradców dziekana, biskup polecił wybierać wzorowych i cieszących się szacunkiem kapłanów, aby wspierali dziekana w spełnianiu jego urzędu, a szczególnie we wprowadzaniu w życie statutów synodalnych. Asesorom przyznano miejsce na zebraniach po dziekana i notariuszu.

Skarbnikiem zostawał kapłan cieszący się zaufaniem, tak by mógł zarządzać kasą dekanatu. Trzymano ją w skarbonie z dwoma różnymi kluczami. Pierwszy przechowywał dziekan wraz z wykazem sum w niej zgromadzonych,

¹⁸ *Tamże*.

¹⁹ *Tamże*, s. 231.

a drugi – skarbnik. Otwarcie skarboxy było możliwe tylko wtedy, gdy obaj komisyjne chcieli to uczynić. Z kasy, poza utrzymaniem notariusza, opłacano koszty podróży do kurii, kurend oraz wspierano z niej proboszczów dotkniętych klęskami żywiołowymi lub kradzieżą²⁰.

Bp M. Łubieński stanowczo podkreślał wagę zarządzenia bpa A. Lipskiego z 1628 r., zobowiązując kapłanów do całkowitego posłuszeństwa dziekanom. W wypadkach uporów i niesubordynacji winni mieli być karani przez biskupa, stosownie do ciężaru wykroczeń²¹.

Kongregacje dekanalne, obok wizytacji biskupich, w znacznym stopniu przyczyniły się do odnowy życia religijnego w archidiakonacie pomorskim. Wymagały one znacznego wysiłku oraz zaangażowania dziekanów i proboszczów dekanatów, dobrze realizowane zwiększały karność, moralność i dyscyplinę duchowieństwa. Przyczyniły się także do odnowy duszpasterstwa i wprowadzenia przepisów prawa kanonicznego, powszechnego i diecezjalnego²².

O ich znaczeniu świadczą zmiany, jakie zaszły w pracy duchowieństwa w pierwszej połowie XVII w. Postęp reformacji na Pomorzu zatrzymał bp H. Rozrażewski. On sam lub przez swoich delegatów, a zwłaszcza przez oficjała Mikołaja Miloniusza, przeprowadził w latach 1583–1597 kilkanaście wizytacji o różnym charakterze i zasięgu. Wprawdzie nie zachowały się wszystkie dekrety zapowiadające wizytacje, relacje i dekrety powizytacyjne, ale te, które pozostały, mówią o wielkiej gorliwości tego ordynariusza. Korzystał on bowiem z wszelkich okazji do uzyskania wiedzy o stanie dekanatu i dostosował swoje zaangażowanie do potrzeb i możliwości personalnych w archidiakonacie. Ponieważ przez dziesiątki lat nie przeprowadzano na tym terenie wizytacji, początkowo zbierał tylko informacje o stanie parafii i duchowieństwie jaki zastał i tolerował nawet nadużycia, bo nie mógł reagować zbyt ostro z powodu braku kapłanów. Z czasem jednak zwiększał wymagania dotyczące gorliwości duszpasterskiej i trybu życia duchownych, opornych przenosił do innych parafii, karał łamiących celibat, nie tolerował zbytku, nie pozwalał trwać w konkubinacie i innych grzechach²³. Temu samemu celowi miały służyć synody diecezjalne, lokalne i kongregacje dekanalne. Następcy bpa H. Rozrażewskiego położyli nacisk na wewnętrzną odnowę Kościoła lokalnego za pośrednictwem synodów i pracy dziekanów. Największe wymagania stawiał bp M. Łubieński.

Zachowana księga kongregacji dekanalnych dekanatu puckiego *Acta Congregationum Decanatus Pucensis ab Anno 1728 die 8 Marty* zawierająca relacje do 1797 r.²⁴ pozwala nam zwrócić uwagę na ten dekanat i zbadać, jak realizowano w terenie postanowienia prawodawcy w XVIII w.

²⁰ Tamże, s. 231.

²¹ Tamże, s. 232.

²² J. Gręźlicki, dz. cyt., s. 207.

²³ Z. Kropidłowski, *Dobra materialne, wyposażenie i dochody parafii, duchowieństwa i służby kościelnej dekanatu puckiego w okresie staropolskim*, Gdańsk 2007, s. 9.

²⁴ Archiwum Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie [dalej: ADCh], G-42.

Na dekanat ten w XVIII w. składało się osiem parafii obsadzonych przez proboszczów, którzy posiadali również sześć kościołów filialnych. Nie mieli ich tylko proboszczowie z Pucka i Tyłowa oraz komendatariusz Żarnowca nie posiadali kościołów filialnych. Pozostali w Mechowie, Oksywiu, Rumi, Swarzewie i Wejherowie kumulowali beneficja. Do najlepiej uposażonych i przynoszących największe dochody należały parafie w Pucku, Swarzewie, Oksywiu i Mechowie. Zyski sięgały tam tysiąca florenów rocznie²⁵, co stanowiło podstawę materialną do podjęcia urzędu dziekana.

Jednak w końcu XVI w. duchowieństwo tego dekanatu było w opłakanym stanie. Przede wszystkim jego część nie chciała dopuścić do wizytacji biskupiej, później ukrywała księgi rachunkowe, zamykała kościoły, nie posiadała inwestytury ani prebendy, czasami nie było wiadomo, czy proboszczowie otrzymali w ogóle święcenia kapłańskie. Jeden z nich ożenił się, inni żyli w konkubinacie, posiadali księgi heretyckie, a nie mieli kodeksu prawa kanonicznego, agendy i katechizmu rzymskiego, najczęściej nie udzielali wiatyku, nie prowadzili ksiąg ochrzczonych, zaślubionych i zmarłych, mylili się w sprawowaniu liturgii, nie odmawiali brewiarza²⁶.

Oficjał M. Miloniusz w swoim protokole powizytacyjnym z końca XVI w. pisał, że kapłani tego dekanatu prowadzą życie „biedne, plugawe i brudne”, co spowodowało upadek autorytetu i uznania dla wielu innych duchownych, zarówno u szlachty, jak i u ludu, i jest wielką szkodą dla Kościoła²⁷.

Do 1728 r. zmieniło się wiele w działalności dziekanów puckich. Zachowana księga, założona dopiero w 1737, pozwala stwierdzić, że w XVIII w. kongregacje w dekanacie puckim odbywały się najczęściej raz na dwa lata, w porze jesiennej. W księdze zapisano protokoły tylko z osiemnastu zjazdów duchowieństwa. W zapisach istnieje ponad dwudziestoletnia przerwa (1756–1779). Na początku księgi próbowano odtworzyć relacje z kongregacji na podstawie innych archiwaliów i wspomnień uczestników. Już na pierwszej stronie zanotowano, że poprzednia księga kongregacji dekanalnych zaginęła po śmierci dziekana ks. Stanisława Kolmera. Był on absolwentem seminarium papieskiego w Braniewie. Święcenia kapłańskie otrzymał w kwietniu 1699 r., po czym został skierowany do Swarzewa, gdzie przebywał jako pleban do 1715 r. W czasie wizytacji w 1702 i 1710 r. nie wspomniano o tym, że był on dziekanem. Z zapisów ksiąg parafialnych gemlickich wynika, że od maja do grudnia 1716 r. był plebanem gemlickim i pełnił funkcję dziekana gdańskiego²⁸.

Jego następcą został najprawdopodobniej ks. Piotr Andrzej Schlesiger, absolwent seminarium braniewskiego, który otrzymał święcenia prezbiteratu wiosną

²⁵ Z. Kropidłowski, *Dobra materialne...*, s. 218.

²⁶ Z. Kropidłowski, *Duchowieństwo dekanatu puckiego w końcu XVI w.*, „Universitas Gedanensis” 2004, t. 28, s. 83–93.

²⁷ *Visitationes archidiaconatus Pommeraniae...*, „Fontes TNT” F. 1–3, 1897–1899, s. 222.

²⁸ T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii archidiaconatu pomorskiego w XVIII wieku*, Lublin 2003, s. 105–106.

1681 r. Pracował najpierw jako wikariusz w Świętym Wojciechu, a od 1695 r. został instalowany na beneficjum w Oksywiu. Plebanem oksywskim i dziekanem puckim był do śmierci, czyli do 1 maja 1731 r.²⁹

Zachowaną księgę kongregacji dekanalnych założono nakładem „współbraci” w czasie działalności ks. Stanisława Haraźniewskiego³⁰. Otrzymał on święcenia kapłańskie we Włocławku w 1715 r. Najpierw do 1720 r. był wikariuszem w Malborku, później komendariuszem i kaznodzieją w klasztorze benedyktynek w Żarnowcu, a od 1725 r. – również penitencjarzem. Na probostwo swarzewskie został instalowany 24 stycznia 1729 r. na mocy prezenty królewskiej, gdzie pozostał do śmierci w 1740 r.³¹. Od 1732 r. pełnił funkcję dziekana puckiego³².

Jego następcą został ks. Antoni Langhennik (1694–1765), który był absolwentem kolegium jezuickiego w Reszlu i seminarium papieskiego w Braniewie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1719 r. i został skierowany do Pucka, gdzie był najpierw wikariuszem, później komendariuszem. Od 1741 r. był plebanem w Wejherowie do śmierci w 1765 r. Od 1741 r. był notowany w księdze chrztów kościoła filialnego w Górze jako dziekan pucki³³, jednak pierwszą kongregację dekanalną poprowadził dopiero 12 października 1743 r.³⁴

Ostatnim dziekanem prowadzącym księgę kongregacji dekanalnych dekanatu puckiego był ks. Jan Józef Gręca (1740–1781), który otrzymał święcenia prezbiteratu w katedrze płockiej w 1763 r. Wiadomo, że kilka lat był wikariuszem w Starogardzie, gdzie zarządzał parafią w zastępstwie prepozyta Jana Bastkowskiego, ale już 12 listopada 1765 r. objął beneficjum w Strzeczcu. Tam pozostał tylko trzy lata, bo Ignacy Przebendowski, właściciel i kolator w Wejherowie, prezentował go na prepozyta w tym mieście, po śmierci ks. Gotfryda Makowskiego. Jego instalacja została wpisana do akt konsystorza gdańskiego 7 listopada 1768 r. Ostatecznie objął bogatsze beneficjum puckie 1 maja 1769 r., a od 21 września 1779 r. był dziekanem puckim. Cieszył się zaufaniem bpa Józefa Rybińskiego, z jego ramienia przeprowadził w 1780 r. wizytację dekanatów bytowskiego, lęborskiego i mirachowskiego³⁵. Przez jakiś czas dziekanem puckim był także ks. Mikołaj Józef Dąmb, który był plebanem swarzewskim i w 1774 r. był wymieniany jako dziekan³⁶.

Sekretarzami byli m.in. ks. Maciej Franciszek Bukliński (do 10 kwietnia 1753 r.), który był proboszczem w Mechowie³⁷ oraz (od 1753 r.) wspomniany już ks. Mikołaj Józef Dąmb³⁸, który później został dziekanem puckim.

²⁹ *Tamże*, s. 194.

³⁰ ADCh, G-42, s. 1.

³¹ T. Nowicki, *dz. cyt.*, s. 85.

³² ADCh, G-42, s. 5.

³³ T. Nowicki, *dz. cyt.*, s. 117–118.

³⁴ ADCh, G-42, s. 37.

³⁵ T. Nowicki, *dz. cyt.*, s. 79–80.

³⁶ *Tamże*, s. 58.

³⁷ *Tamże*, s. 49.

³⁸ ADCh, G-42, s. 47.

W omawianym okresie (1728–1779) w dekanacie puckim zapisano w księdze sprawozdania tylko z osiemnastu kongregacji. Nie można przypuszczać, że między przedostatnim a ostatnim zapisem, czyli między 1756 a 1779 r. nie odbyło się żadne spotkanie. Brak zapisu w księdze o niczym nie przesądza, ponieważ dziekani traktowali archiwum dziekańskie jako swoje prywatne, przy zmianach placówek oraz po ich śmierci nie przekazywano ksiąg dekanalnych następcom. Między rokiem 1728 a 1756 spotkania odbywały się co rok lub co dwa lata. W Mechowie, Oksywiu, Pucku, Swarzewie i Wejherowie miały miejsce trzy razy, a w Rumi dwa razy, raz odbyło się spotkanie w Pucku lub Starzynie. Kongregacje zwoływano na październik, listopad i grudzień, raz odbyło się 15 marca w 1736 r.

Z relacji zanotowanych w omawianej księdze wynika, że generalnie zachowywano ustalony w XVII w. program spotkań, ale znacznie złagodzone tzw. inkwizycję, o której właściwie się nie wspomina. Ogólnie, o relacjach tych można powiedzieć, że zostały sporządzone niedokładnie i zapewne wynikają z subiektywnego odczucia notariusza lub sekretarza, którzy je sporządzali.

Zawsze jednak kongregacje rozpoczynały się mszą św. była ona jednak odprawiana do Ducha Świętego, a nie za zmarłych biskupów włocławskich i kapłanów dekanatu. W ich intencji odmawiano *oficium* za zmarłych. W 1737 r. na spotkaniu w Oksywiu, za zmarłych kapłanów modlono się na początku i na zakończenie, wspominając wszystkich zmarłych konfratrów od 1720 r.³⁹ Po modlitwie rozpoczynającej sporządzano listę obecnych i nieobecnych.

Tu trudno powiedzieć, czy pobierano od nieobecnych kary pieniężne i w jakiej wysokości. W 1732 r. zebrani postanowili zwrócić się do konsystorza pomorskiego o wymierzenie kary dla nieobecnego ks. Piotra Gniazdowskiego i jego wikariusza ks. Antoniego Langhanika. Ks. P. Gniazdowski pochodził prawdopodobnie z województwa sandomierskiego. Jeszcze przed święceniami kapłańskimi w 1716 r. został kanonikiem włocławskim (w 1703 lub 1704 r.). Na podstawie zapisu w aktach konsystorza pomorskiego z 28 stycznia 1719 r.⁴⁰ wiadomo, że został instygowany na beneficjum puckie, które dzierżył do śmierci w 1735 r.⁴¹

Na następnych zebraniach nadal zdarzały się nieobecności kapłanów. W 1737 r. na zjeździe w Oksywiu nieobecnych ukarano grzywną 4 florenów⁴², a w 1750 r. na spotkaniu w tym samym miejscu były osoby nieobecne, ale usprawiedliwione⁴³.

Następnie rozważano kazusy lub podnoszono różne sprawy związane z bieżącą pracą duszpasterską i organizacyjną. W pierwszej odnotowanej relacji ze spotkania w Oksywiu w 1728 r. zanotowano, że kapłani rozważali problem

³⁹Tamże, s. 14.

⁴⁰ADCh G-33, s. 119–120.

⁴¹T. Nowicki, *dz. cyt.*, s. 71.

⁴²ADCh, G-42, s. 10.

⁴³Tamże, s. 45.

właściwej czci świętych, zgodnej z „tabelami Szotlandzkimi zaaprobowanymi przez wielu biskupów”⁴⁴. Zapewne chodziło o przestrzeganie kalendarza liturgicznego ustalanego przez biskupów włocławskich, a wydawanego drukiem w drukarni jezuitów w Starych Szkotach, na przedmieściach Gdańska.

Na kongregacji w Mechowie, odbytej 9 października 1730 r., poruszono cztery problemy. Pierwszy nawiązywał do poprzedniego spotkania, bowiem postanowiono uroczystie obchodzić w jednym dniu, jako jedno święto, wspomnienia św. Marcina Biskupa, św. Mikołaja Biskupa i św. Marii Magdaleny, a Podniesienie Krzyża Świętego łączyć z Odnalezieniem Krzyża Świętego i jednego dnia obchodzić uroczystie. Dalej przypominano sobie kanony prawa kanonicznego, które mówią, że mur cmentarza wokół kościoła katedralnego powinien rozciągać się na 40 kroków od niego, a od kościoła parafialnego na 30 kroków. Również z prawa należą się kościołowi parafialnemu 4 włoki gruntów ornych. Jako trzeci punkt rozważano, czy godzi się zwoływać parafian na mszę św. w niedzielę i święta biciem w dzwony. Odpowiedź była, że „zgodnie z kanonami nie godzi się”, bo „nawet magnaci uczęszczają do własnych kościołów parafialnych bez tego”. Na zakończenie tej części dziekan przypomniał proboszczom obowiązek przesłania do dziekana i zamieszczenia w księdze kongregacji dekanalnych inwentarzy parafialnych, aby „po śmierci proboszcza nic nie zginęło”⁴⁵.

Inwentarze takie przekazał tylko ks. Stanisław Piotr Harazniewski, jako dziekan i proboszcz Swarzewa, Łebcza i Strzelna, ale dopiero w 1738 r.⁴⁶ Wcześniej dołączono jeszcze wypisy erygowania parafii w Tyłowie w 1755 r. oraz odpisy protokołu powizytacyjnego wizytacji generalnej kościoła w Mechowie i filii w Starzynie przeprowadzonej 4 lutego 1766 r. przez archidiacona pomorskiego ks. Bazylego Złockiego⁴⁷ i kościoła w Rumi i Redzie, przeprowadzonej 1 lutego 1766 r.⁴⁸ oraz kościoła w Tyłowie z 5 lutego 1766 r.⁴⁹

Na następnym spotkaniu w kościele w Swarzewie dnia 2 grudnia 1732 r. poruszono aż osiem spraw. Przede wszystkim wezwano ogół współbraci, aby zachowywali w dekanacie wszystkie postanowienia podjęte na poprzednich kongregacjach. Dziekan zobowiązał proboszczów, aby kobiety po skonsumowaniu małżeństwa, były wprowadzane do kościoła zgodnie z obrzędem podanym w *Agendzie* liturgicznej. Prosił proboszczów by przypominali rodzicom dzieci nowonarodzonych, aby jak najszybciej przynosili je do kościoła, nie tylko w celu chrztu, ale przede wszystkim dla zapisania w księdze parafialnej. Z tym łączyła się dyskusja nad koniecznością sprawdzenia umiejętności akuserek, czy potrafią prawidłowo ochrzcić dziecko w sytuacji zagrożenia jego życia. Te, które miałyby jakieś trudności, powinny zostać dokładnie poinstruowane,

⁴⁴ *Tamże*, s. 3.

⁴⁵ *Tamże*, s. 4.

⁴⁶ *Tamże*, s. 20–34.

⁴⁷ *Tamże*, s. 32v–38v.

⁴⁸ *Tamże*, s. 39–41.

⁴⁹ *Tamże*, s. 41v–43v.

jak udzielać tego sakramentu. Zwrócono też uwagę na konieczność pouczania matek, aby nie spały z łóżkami razem ze swoim małymi dziećmi, zanim te nie ukończą pierwszego roku życia, w obawie przed uduszeniem. Zobowiązano dziekana do zaopatrzenia się w nowe *rubricelle* i oleje święte, które mają służyć całemu dekanatowi. Natomiast dziekan przestrzegał konfratrów, aby nikt nie śmiał sporządzać ich sam, wedle własnej woli. Opiekunem olejów został mianowany sekretarz dekanalny.

W końcu zebrani wysłuchali organisty swarzewskiego, G. Burczewskiego, który wniósł skargę na niejakiego Preusa, właściciela dóbr, w których mieszkał, że uchyla się od płacenia jednego korca pszenicy z łanu i nie pozwala zbierać raz na kwartał jednego wozu chrustu. Twierdził, że ofiary te przysługują mu, tak jak jego ojcu, który również spełniał funkcję organisty⁵⁰.

Na spotkaniu w kościele parafialnym w Rumi odbytym 26 listopada 1733 r. poruszono kwestię sakramentu bierzmowania⁵¹.

Następne spotkanie odbyło się w Wejherowie 15 marca 1736 r. ze względu na „występek dwóch wikariuszy z Żarnowca”⁵². Rozmawiano na nim o warunkach sakramentu pokuty, a szczególnie o skrusze penitentów i o tym, jak powinna wyglądać skrucha pokłóconych wikariuszy. Rozróżniono dwie formy skruchy, przypomniano formułę rozgrzeszenia i zastanawiano się, czy obaj pozostający w niezgodzie powinni wyznać grzechy i pojednać się, aby uzyskać rozgrzeszenie⁵³.

Na spotkaniu w Oksywiu 2 października 1737 r. dyskutowano o Eucharystii. Jako pierwsze rozważano kazusy dotyczące przyjmowania komunii przez osoby, które nie zachowały postu. Uznano, że czasami z powodu ważnych przyczyn jest to możliwe, zwłaszcza wtedy, gdy proszącemu o nią zagraża niebezpieczeństwo śmierci lub gdy przyjmuje on leki. Komunię można było przyjąć bez zachowania postu w niebezpieczeństwie jej spalenia, złupienia kościoła lub nieuszanowania Najświętszego Sakramentu. Rozważano również sytuację zasłabnięcia kapłana w czasie mszy św. po konsekracji, a przed przyjęciem komunii. Wtedy ofiara mszy św. mogła zostać dokonana przez zastępcę nie poszczącego⁵⁴.

Postawiono następnie pytanie, czy świeccy mogą komunikować pod dwoma postaciami. Odpowiedź była negatywna. Zebrani powoływali się na autorytet soboru trydenckiego, na którym tak postanowiono. Rozważano także przypadek rozlania Krwi Chrystusa. Kielich, z którego się ona wyleje, powinien być ponownie konsekrowany „dla uniknięcia skandalu”, a do zebrania rozlanej cieczy należało użyć pateny, korporału i obrusa, który należy następnie wyprać, a wodę wylać do *sacrarium*⁵⁵.

⁵⁰ *Tamże*, s. 6.

⁵¹ *Tamże*, s. 7.

⁵² *Tamże*, s. 8.

⁵³ *Tamże*, s. 9.

⁵⁴ *Tamże*, s. 10.

⁵⁵ *Tamże*, s. 11.

Zebrani kapłani postanowili wzajemnie się wspierać, aby ich życie i obyczaje były przykładowe i stanowiły najlepszą „odповідź na protestantyzm”. Rozważono więc skargę ks. Dominika Sienieńskiego na o. Eligiusza, cystersa z klasztoru oliwskiego, który „administruje w Mostach”. Wprowadził on „dziwne” obyczaje pogrzebowe i zaniedbał cmentarz, ale przede wszystkim zachowywał się w sposób niegodny kapłana, bo odciągał wiernych od uczęszczania do świątyni parafialnej przez namawianie i „bicie w dzwony” przed obrzędami niedzielными i świątecznymi. Przypomniano jednocześnie, że kongregacja dekanalna 9 października 1730 r. zabroniła takich praktyk. Wobec tego wszyscy jednomyślnie postanowili zwrócić się do biskupa włocławskiego, aby spowodował usunięcie o. Eligiusza z Mostów i odesłanie go do klasztoru⁵⁶.

Sprawa ta jest trudna do oceny, ponieważ w Mostach na dłużej nie powstała w czasie staropolskim żadna jednostka administracyjna. Być może klasztor oliwski chciał tam uruchomić jakąś formę duszpasterstwa, która spotkała się ze sprzeciwem duchowieństwa diecezjalnego.

Następnie rozpatrzono skargę proboszcza oksywskiego, ks. Dominika Sienieńskiego, na wikariusza puckiego, ks. Wawrzyńca Śliwińskiego, który wystąpił przeciwko swojemu proboszczowi, zabrał księgi parafialne, dokumenty dłużników parafii i rejestry mszalne. Dziekan ks. S. Haraźniewski postanowił przenieść go do innej parafii i nakazał zwrócić wszystkie zabrane rzeczy. Zwrócił mu także uwagę, że powinien się cieszyć, że „żadne inne oskarżenie przeciwko niemu nie zostało wniesione”⁵⁷.

Rozpatrywano również „sprawę organisty o nazwisku Wróbel, który jednak nie krąży wokół kościoła jak wróbel, lecz jest człowiekiem krnąbrnym i nieobyčajnym”. Niestety nie podano, o jaką sprawę chodziło. Rozstrzygnięcie jej pozostawiono jego proboszczowi, którego nazwiska również nie odnotowano⁵⁸.

Proboszcz Rumi, ks. Jan Weinreich, skarżył się na zagarnięcie domu parafialnego przez jego mieszkańców. Zapewne chodziło mu o dom dla nauczyciela, który w tym czasie przejęli parafianie⁵⁹. Jednak w czasie wizytacji w 1711 r. i w 1766 r. był on użytkowany przez organistów, a ówcześni proboszczowie nie wykazywali problemów w tym względzie⁶⁰.

W końcu proboszcz Mechowa przedstawił stan kościoła, który wymaga generalnego remontu oraz plany jego odnowienia. Zostały one zaakceptowane przez biskupa ordynariusza⁶¹. Trzeba tutaj dodać, że patronat nad tą parafią mieli cystersi oliwscy, i podkreślić współpracę zakonu z biskupem diecezjalnym.

Na kongregacji dekanalnej odbytej w Pucku 1 października 1738 r. rozważano cztery problemy związane z ostatnim namaszczeniem. Przede wszystkim

⁵⁶ *Tamże*, s. 11–12.

⁵⁷ *Tamże*, s. 12–13.

⁵⁸ *Tamże*, s. 13.

⁵⁹ *Tamże*.

⁶⁰ Z. Kropidłowski, *Dobra materialne...*, s. 175–176.

⁶¹ ADCh, G-42, s. 13–14.

przypomniano nauczanie Jana Dunsta Scota i innych doktorów Kościoła, że „jest to rzecz święta, w której każda część ciała chorego jest namaszcza olejem świętym i błogosławiona w formie przepisanej przez Kościół, a pochodzącej od Chrystusa”. Jego skutkiem jest odpuszczenie grzechów choremu, jeśli było godnie odprawione. Wynika to z nauczania soboru trydenckiego, który tak postanowił. Na pytanie, kto ustanowił ten sakrament, odpowiedziano: „Autor wszystkich sakramentów Chrystus”. A na pytanie, kiedy ustanowił, uznano, że nie jest to pewne, ale że niektórzy teologowie sądzą, iż do tego wydarzenia odnosi się fragment Ewangelii św. Marka, z rozdziału szesnastego, gdy opisano rozesłanie apostołów, aby m.in. namaszczać chorych. W relacji z kongregacji dodano jednak, że ewangelisti „nie wspominają, żeby ten sakrament był koniecznym środkiem do zbawienia, Kościół jednak tak naucza. Materią tego sakramentu jest olejek z oliwek pobłogosławiony dla ostatniego namaszczenia przez biskupa. Forma jego udzielania powinna być zgodna z Agendą liturgiczną”⁶².

Należy zauważyć popełniony błąd. Na soborze trydenckim o ustanowieniu tego sakramentu mówi się, że jest „wspominany u Marka, a polecany wierzącym i ogłaszany przez Jakuba Apostoła i brata Pańskiego”⁶³.

Następna kongregacja, która odbyła się w Pucku 1 października 1738 r. była zdominowana przez konflikt ks. Dominika Sieneńskiego, proboszcza oksywskiego, bratanka biskupa Dominika Sieneńskiego, z ks. W. Śliwińskim, który oskarżył go wobec współbraci, że jest „leniwy w trosce o dusze” i że jeden z jego wiernych zmarł pozbawiony sakramentów. Gdy oskarżany usłyszał tę kalumnię na spotkaniu dekanalnym, zaprzeczył w „sposób najświętszy”, zażądał kary dla oszczercy i sporządzenia stosownej notatki przez sekretarza dekanalnego ks. Macieja Buklińskiego, proboszcza starzyńskiego i mechowskiego⁶⁴. Więcej informacji nie odnotowano.

Na następnym zebraniu rozważano sprawę sakramentu małżeństwa. W protokole zapisano najważniejsze informacje, że jest to sakrament, w którym „ochrzczeni, mężczyzna i kobieta oddają sobie wzajemnie ciała dla płodzenia potomstwa”. Materią dalszą tego sakramentu są małżonkowie, a formą słowa przysięgi małżeńskiej według agendy liturgicznej. Szafarzami są sami małżonkowie, a kapłan jest jedynie asystentem, jak nauczał sobór trydencki. Zapisano również odpowiedź na pytanie, kiedy ów sakrament został ustanowiony. Podano, że w „sensie potomstwa, przed upadkiem Ewy, a kontekście sakramentu przez Chrystusa, w sensie prawdziwym, przeciw prawu grzechu, czasowo – prawem natury. Skutkiem tego sakramentu jest wspólne zamieszkanie poślubionych”⁶⁵.

⁶² *Tamże*, s. 16.

⁶³ Mk 6,13 i Jk 5, 14–15; por. *Dokumenty soborów powszechnych*, t. IV (1511–1870), ułk. i oprac. A. Baron i H. Pietras, Kraków 2005, s. 503.

⁶⁴ *Tamże*, s. 17.

⁶⁵ *Tamże*, s. 18.

Potem nastąpiła dwuletnia przerwa w spotkaniach spowodowana chorobą dziekana. Nie podano jednak dokładnej daty kongregacji, zapewne relację z niej sporządzono później, ponieważ przekazano tylko listę obecności i informację, że odprawiono na niej Mszę św. o Duchu Świętym, egzekwie i oficjum za zmarłych współbraci. U dołu strony na miejscu wcześniej zakreślonym dopisano tylko, że podjęto wtedy postanowienie o formach modlitwy za zmarłych kapłanów i ich współpracowników⁶⁶.

Następne zebranie odbyło się w Mechowie 12 października 1743 r. i było poświęcone objęciu urzędu dziekańskiego przez ks. Antoniego Langhanika, proboszcza wejherowskiego. W protokole z konferencji streszczono wystąpienie nowego dziekana, który najpierw przedstawił zgromadzonym odpowiednie dokumenty nominacji, a następnie program odnowy religijnej w dekanacie i plan uporządkowania spraw duchowieństwa, a przede wszystkim między duchowieństwem diecezjalnym a zakonnym, „usunięcie wszelkich machinacji i fałszywych oskarżeń, usunięcie skandalu puckiego [...] oraz ukrócenie poczynań kapłanów z Żarnowca”⁶⁷.

Problemy dyscyplinarne w dekanacie lepiej naświetla relacja z kongregacji dekanalnej odbytej w Pucku lub Starzynie, prawdopodobnie 9 października 1748 r. (notatka jest trudna do odczytania). Streszczono w niej, na czym polegały spory. Pierwszy z nich wynikał między komendatariuszem żarnowieckim (prawdopodobnie ks. Janem Kamińskim), a kapitułą klasztoru norbertanek. Drugi – między proboszczem puckim, ks. Tomaszem Szczepańskim, a Radą Miasta Pucka, która była wyznania ewangelickiego. To zostało podkreślone, a szczególnie postawa ławnika Jakuba Hinza, który „z czystej złośliwości heretyckiej w jurysdykcję Kościoła ingeruje” i pozywa parafię do sądu, narażając ją na opłaty procesowe. Na zebraniu tym odczytano również list obywatela puckiego, Piotra Antoniego Filipa Finckena, katolika, który w imieniu katolików – obywateli i mieszkańców miasta, oczekuje obrony i pomocy od Matki Kościoła przed heretyckimi władzami miasta. Wobec tego dziekan i wszyscy obecni kapłani wystosowali list do starosty puckiego o obronę wiary katolickiej w mieście i dekanacie.

Zebrani wystąpili również z protestem przeciwko poczynaniom jakiegoś pełnomocnika opata oliwskiego o nazwisku Romel, który „rozsiewa kalumnie przeciw całemu dekanatowi i zgromadzeniu dekanalnemu, że są [to księża] leniwi w duszpasterstwie”⁶⁸.

Kolejne spotkanie zostało wyznaczone na 5 października 1748 r. do Rumi, ale odbyło się w Pucku, aby całe duchowieństwo zaprotestowało przeciwko „znieważaniu duchowieństwa diecezjalnego przez ojców oliwskich, fałszywie opowiadających, że kościoły diecezjalne źle są prowadzone i że źle się dba

⁶⁶ *Tamże*, s. 36.

⁶⁷ *Tamże*, s. 37.

⁶⁸ *Tamże*, s. 38.

w nich o dobro dusz. Tymczasem widać wyraźnie, że kościoły diecezjalne lepiej są prowadzone i lepiej zaopatrzone od zakonnych”⁶⁹.

Notariusz dekanalny podkreślił, że o dobrej pracy duchowieństwa diecezjalnego świadczą liczby nawróconych na katolicyzm w parafiach diecezjalnych oraz dodał, że podawane przez cystersów dane ze swoich parafii są niepotwierdzone. Dlatego zebrani zaprotestowali przeciwko włączaniu niektórych terenów do parafii prowadzonych przez zakonników i zrehabilitowali odpowiednie pismo, które postanowiono wysłać do Kurii Rzymskiej⁷⁰.

Następne spotkanie dotyczyło sakramentu pokuty. Rozważano na nim cztery kazusy. Pierwszy odnosił się do spowiedzi generalnej, a pytanie, które sobie postawiono brzmiało: czy penitent musi na niej wyznać wszystkie grzechy śmiertelne i powszednie? Odnutowano odpowiedź, że nie musi, ponieważ jest ona zalecana nie dla napominania, ale rady. Penitent „powinien dokonać spowiedzi zgodnie z wszelkimi rytami, z prawdziwą skruchą oraz z postanowieniem poprawy”. Gdyby jednak odbył spowiedź świętokradzką, wtedy winien powtórzyć wszystkie swoje grzechy i „przedstawić je do przebaczenia”.

Drugi kazus dotyczył przypadku, gdy penitent po otrzymaniu rozgrzeszenia, powrócił do konfesjonału, bo przypomniał sobie „jeden czy drugi grzech istotnie śmiertelny”. Zastanawiano się, czy potrzebuje wówczas nowego rozgrzeszenia, czy wystarczy nad nim uczynić znak krzyża? Odpowiedź była, że „nie wystarczy uczynić znaku krzyża, lecz należy dać całkowite rozgrzeszenie, gdyż nie został należycie rozgrzeszony”.

Trzeci kazus odnosił się zamiany pokuty dokonanej przez penitenta z powodu zapomnienia. Czy wolno mu zamienić pokutę, przykładowo, odmówienia trzech „Ojcze nasz” i „Zdrowaś” na jeden dzień postu? Odpowiedź zapisana w protokole jest negatywna, „bo nie jest wystarczające, aby sam sobie wyznaczył karę, gdyż nie jest sędzią, aby sobie samemu nakładać inną karę i nie może łamać wyroku sędziego, nie wolno mu łamać władzy kluczy”.

Jako czwarty rozważano przypadek penitenta zaprzeczającego popełnieniu grzechu, który spowiednik zna od innego spowiadającego się, np. narzeczonego. Odpowiedź była: „spowiednik nie tylko może, ale powinien rozgrzeszyć penitenta, ponieważ nie wie, czyje sumienie jest pewniejsze, lub czy współuczestnik nie spowiadał się już wcześniej”⁷¹.

Na kongregacji odbytej w Oksywiu 1 października 1750 r. rozważano problem przyjmowania komunii św. i symonii. Postawiono najpierw trzy pytania: Czy i jakim prawem jesteśmy zobowiązani komunikować? Ile razy w roku i kiedy powinniśmy to czynić? W jakim wieku należy rozpocząć? Udzielono na nie wspólnej odpowiedzi na piśmie. Uznano, że rodzice są odpowiedzialni za przygotowanie i zachęcanie dziecka od „małości” do przyjmowania komunii św. Czas rozpoczęcia zależy od używania „rozumu duchowego” przez

⁶⁹ *Tamże*, s. 39.

⁷⁰ *Tamże*, s. 40–41.

⁷¹ *Tamże*, s. 43.

dziecko, od możliwości rozróżnienia dobra od zła. Wszyscy są zobowiązani przystępować do komunii około Paschy, zgodnie z czwartym przykazaniem kościelnym.

W drugiej kwestii rozważano, co jest symonią: czy jest nią pobieranie opłaty za miejsce grobu, egzekwie za zmarłych i błogosławieństwo ślubów. Zanotowano jako odpowiedź, że symonią jest sprzedawanie rzeczy świętych za dobra doczesne. Podzielono ją na realną, myślową i społeczną(?). Symonii nie popełnia ten, kto „zgodnie ze św. Pawłem sieje dary duchowe, konieczne jest by zbierał doczesne”. Skoro służy ołtarzowi, z niego żyje. Przytoczono fragment Pisma św.: „nie zawiążesz pyska wołu młóćącemu”.

Na kongregacji tej dziekan udzielił informacji na temat protestu wysłanego do Stolicy Apostolskiej w 1748 r. Odpowiedź została doręczona 1 października 1749 r. notariuszowi apostolskiemu. Potwierdzono w niej, że parafianie nie powinni podnosić szemrania przeciwko proboszczom, a zakonnicy zachęcać ich do tego i poszerzać swoich parafii⁷².

Na kongregacji odbytej w Wejherowie 23 listopada 1753 r. rozważano trzy kazusy. Pierwszy dotyczył fikcyjnego proboszcza Titusa, który został wezwany do umierającego chorego, jako osoby starej i schorowanej, oraz jednocześnie do dziecka, które należy ochrzcić. Pytano, do której osoby powinien się udać najpierw. Zapisano odpowiedź ogólną, że „proboszcz powinien, porzuciwszy wszelkie usprawiedliwienia, nawet z narażeniem życia, na wzór Chrystusa, spełnić swój święty obowiązek”. Skoro jednak został wezwany jednocześnie do dwóch różnych miejsc, powinien „do tego miejsca pójść najpierw, gdzie godnie osądzi, że będzie bardziej konieczny dla ratowania dusz. W takim wypadku powinien komuś stosownemu, nawet laikowi, powierzyć dokonanie chrztu i podążyć do umierającego. Jeżeli do ochrzczenia nie ma nikogo stosownego, a umierający przez żal doskonały i wezwawszy miłosierdzia Bożego, potrafi zatroszczyć się o swój ratunek, wówczas należało podążyć do dziecka, aby ono nie zmarło bez chrztu. Ze względu na zbawienie, oba rozwiązanie można uznać za godne”⁷³.

Drugi kazus mówi o postawie proboszcza, który wezwany do „wiekiem przygniecionej” osoby, która żądała tylko rozgrzeszenia i przyjęcia Najświętszego Sakramentu, zabrał również oleje do namaszczenia, chociaż nie było żadnej obawy śmierci. Notariusz dodał: „Już wielce jest wątpliwe, czy dobrze uczynił?”. Odpowiedź była jednak taka, że dobrze uczynił, bo ludziom ze względu na ich słabość i ogólną chorobę można udzielać ostatniego namaszczenia, gdyż „starość sama jest chorobą śmiertelną jak naucza Katechizm Rzymski w rozdziale o ostatnim namaszczeniu. Nie należy z tym sakramentem czekać, aż zbawienie zostanie całkowicie zaprzepaszczone i gdy zacznie brakować zmysłów. Oczekujący na ostatni moment życia, według Katechizmu część 2, rozdział 6, numer 9, grzeszą śmiertelnie. Dodano, że ważne jest, aby

⁷² *Tamże*, s. 44–45.

⁷³ *Tamże*, s. 48.

chory cieszył się uczestnictwem [w tym sakramencie] i aby się do tego sakramenty przygotował”⁷⁴.

Trzeci kazus odnosił się do pewnej Marty, która wyszła za mąż za jakiegoś Piotra. Wyjechał on i długo nie wracał, więc ona sądziła, że umarł. Wobec tego poślubiła innego i przez 24 lata żyła z nim w małżeństwie, mając synów i córki. Skoro po takim okresie otrzymała jednak wiadomość, że jej mąż żyje, czy zgrzeszyła, zawierając drugie małżeństwo, nie upewniwszy się o śmierci pierwszego męża? Czy dzieci z drugiego małżeństwa są prawowite? Czy powinna opuścić drugiego męża, czy może dalej z nim żyć?

Odpowiedź była stanowcza, że Marta, „nie otrzymawszy pewnej wiadomości o śmierci pierwszego męża, nie tylko ciężko zgrzeszyła, ale także nieważnie się związała”. Podkreślono, że, „aby wejść w inne małżeństwo, powinna upewnić się o śmierci pierwszego małżonka, tak aby nie było żadnej wątpliwości albo mieć o śmierci męża pewne przekonanie moralne”. Przytoczono wypowiedzi papieża Klemensa III i Aleksandra III, którzy nauczali, że biskupom nie wolno pozwalać na zawarcie nowych małżeństw, jeśli nie ma pewności o śmierci mężów, aby „nikt nie dopuszczał do powtórnego małżeństwa, dopóki kobieta nie dowie się, jak z tego świata odszedł jej mąż”. Dalej, dzieci pochodzące z drugiego małżeństwa, lecz dokonane przed obliczem Kościoła i w dobrej wierze, przynajmniej z jednej strony, choć odkryto przeszkodę, za „prawowite łaskawością prawa będą uważane”. W końcu uznano, że Marta powinna wrócić do pierwszego męża⁷⁵.

Następna kongregacja odbyła się w Mechowie 14 października 1755 r. Rozprawiano na niej o cenzurze kościelnej. Najpierw postawiono dwa pytania: co to jest cenzura kościelna i jakie są jej rodzaje? Zapisano odpowiedź mówiącą, że cenzura jest karą duchową leczącą, przez którą ludziom ochrzczonym, którzy zgrzeszyli i są „hardzi odbierany jest pożytek dóbr duchowych”. Wymieniono trzy rodzaje cenzur: ekskomunikę, suspensę i interdykt, oraz podzielono je na nakładane przez prawo i przez człowieka – sędziego lub przełożonego. Mogą być zarezerwowane albo nie, nałożone wyrokiem albo czynem. Podkreślono, że ekskomunika jest karą, która „oddziela chrześcijanina od ciała Kościoła, czyli wyłącza ze wspólnoty Kościoła”. Rozróznilo ekskomunikę większą, która całkowicie oddziela od wspólnoty wiernych i pozbawia wszystkich dóbr Kościoła, i mniejszą, która pozbawia tylko „pożytku biernego, to jest przyjmowania sakramentów, a nie ich szafowania”. Zastanawiano się nad przypadkiem duchownego posługującego, ale nieświadomego ekskomuniki, w którą popadł. Stwierdzono, że skoro nie jest świadom, nie popełnia grzechu ciężkiego, szafując sakramenty i nauczając wiernych. Odnotowano także, że suspensa jest karą kościelną powstałą z mocy prawa, występkę lub nałożoną przez człowieka, która pozbawia duchownego możliwości spełniania obowiązków albo korzystania z beneficjum lub z obu na raz. Interdykt natomiast

⁷⁴ *Tamże*, s. 48.

⁷⁵ *Tamże*, s. 49.

jest karą kościelną pozbawiającą udziału czynnego i biernego w służbie Bożej, przyjmowania sakramentów i pogrzebu chrześcijańskiego⁷⁶.

Po określeniu kar rozważono trzy kazusy. Pierwszy dotyczył prezbitera, który poddany cenzurze odprawia mszę św. W odpowiedzi zapisano, że podlega on karze ekskomuniki i pozbawienia beneficjum, ale usprawiedliwiony jest ten, kto „posługuje w dobrej wierze”, nie wie o cenzurze albo „palony jest koniecznością udzielenia wiatyku” lub oddalenia skandalu i niesławy bądź innego poważnego zła.

Drugi był podobny, bo mówił o odprawianiu sakramentów z powodu ignorancji zaciągnięcia cenzury kościelnej. Odpowiedź była negatywna, ponieważ podkreślono, że każdy musi być świadomy tego, iż jest ekskomunikowany albo suspendowany. „Ignorancja nie powoduje grzechu. [...] Tam nie ma nieprawości, gdzie nie ma świadomości”.

Kazus trzeci odnosił się do jakiegoś Anzelma, który był ukarany ekskomuniką mniejszą i odprawił mszę św. Odnotowano odpowiedź, że jeśli był obciążony tą cenzurą, nie popada w żadną przeszkodę, ale ciężko grzeszy. Uzasadniono, że prawo obłożonemu mniejszą ekskomuniką nie nakazuje powstrzymać się od wykonywania władzy święceń, to jest szafowania sakramentów, ale zakazuje tylko ich przyjmowania. Dlatego Anzelm nie grzeszy odprawiając mszę św., ale przez przyjmowanie komunii, co jest mu zabronione. Zakaz ten odnosi się do wszystkich, również do laików⁷⁷.

Na kongregacji odbytej w Pucku 4 września 1756 r. zastanawiano się nad istotą oraz dopuszczalnymi i zabronionymi formami lichwy. Przede wszystkim określono, że nazwa „lichwa” pochodzi od używania rzeczy (*usus rei*), a jej istotą jest uzyskanie zysku bezpośredniego z pożyczonych pieniędzy. „Lichwą jest to, gdy więcej otrzymuje się z powrotem, niż zostało dane”. Rozróżniono jednak lichwę uzasadnioną, która wynika ze słusznego procentu ustalonego w czasie udzielania pożyczki, oraz niewłaściwą, gdy zysk wynika z innego tytułu niż pożyczka. Rozróżniono też lichwę karzącą, która wynika z przekroczenia terminu spłaty pożyczki. Oczywiście najważniejsze było pytanie, jakie są sprawiedliwe sposoby otrzymywania zysku.

Odpowiedź brzmiała, że jest kilka takich sposobów. Pierwszy powinien wyrównać poniesione przez pożyczkodawcę straty, drugi wynagrodzić za przekroczenie terminu spłaty długu. Wymagano również, aby zwłoka była dłuższa i kara oprocentowania dostosowana do winy pożyczkobiorcy. Dodano ogólnie, że „zysk należy się pożyczającemu, coś ponad majątek dostarczony”. Po czwarte, gdy ktoś zwleka z zapłatą za rzecz sprzedaną, oraz po piąte, kiedy w czasie przekazania pożyczki, pomniejszono ją już o kwotę oprocentowania.

Drugie pytanie było: czy lichwa dla zysku jest dozwolona? Przede wszystkim stanowczo podano, że jest ona surowo zakazana prawem naturalnym i boskim. Przytoczono jednocześnie najważniejsze fragmenty Pisma

⁷⁶ *Tamże*, s. 50–51.

⁷⁷ *Tamże*, s. 51.

św. z Kpł 25, Pwt 23⁷⁸ i psalmów, a z Nowego Testamentu – Łk 6: „Pożyczki udzielajcie, niczego stąd nie oczekując”⁷⁹, ale dodano, że zakaz ten nie jest absolutny. Ze słusznych powodów dopuszczona jest lichwa zwlekająca oraz „ochrzczona – umiarkowana, nie dokuczliwa i nie wojująca przeciwko jakiemuś miłosierdziu, jeśli zwyczaj prawnie spisany lub statut miejscowy ją dopuszcza”. Dodano, że „dochodzą do tego dodatkowe przyczyny, mianowicie wynagrodzenie straty czy spodziewanego zysku itp”. Na zakończenie uzasadnienia napisano dobitnie jeszcze raz, że „sam zwyczaj, czy statut miejscowy jest wystarczającym powodem do godziwego zarabiania na pożyczaniu”. Dalej wyraźnie napisano, że statuty dla Niemiec na sejmach ustaliły 5% dla pożyczek, którego ani „Rzym i Papież nie odrzucili. U naszych zaś ojców kwitnie zwyczaj otrzymywania czegoś za pożyczkę, np. 5 albo 6% i w sądach żadnego sprzeciwu z tego powodu nie czynią nazywając ją kwotą albo czynszem”. I dalej, że „powszechną praktyką jest to u ludzi uczonych i pobożnych”⁸⁰.

Jako ostatnie odnotowano spotkanie w Pucku, które odbyło się 23 października 1779 r. Na kongregacji tej postawiono trzy kazusy dotyczące chrztu. Co ma zrobić proboszcz, gdy przykładowy Gajus nie wie o tym, czy był już ochrzczony, ale żyje po chrześcijańsku i chce się nazywać chrześcijaninem. Drugi dotyczył fikcyjnego Tirusa, poganina, który chce przyjąć chrzest, ale nie został do niego przygotowany, a w drodze do proboszcza umiera. Postawiono pytanie: czy Trius został zbawiony przez tę chęć? Czy wobec tego może być pochowany w poświęconej ziemi? Trzeci kazus mówił o niewiernym Euzebiuszu, który miał intencję przyjęcia chrztu, ale nie mógł tego uczynić. Jednak w końcu oddał życie za wiarę. Postawiono pytania: „Czy jako taki męczennik może otrzymać łaskę zbawienia? Jaki jest wymagany stan od dziecka, a jaki od dorosłego chcącego otrzymać łaskę męczeństwa? Czy oba chrzty, z wody i z krwi są sakramentami?”⁸¹ Niestety na tym zapisie kończy się omawiana księga, pozostawiając te pytania bez odpowiedzi.

Analizując zapisy kazusów można zapytać, w jakim zakresie posiadali wiedzę, na jakim poziomie i na jaką literaturę się powoływali duchowni dekanatu puckiego. Niestety relacje z dyskusji i wykładów są powierzchowne. Najczęściej odwoływano się do Pisma św., dokumentów Kościoła, nauczania papieży i autorytetu teologów oraz kanonistów. Można stwierdzić, że duchowni ci musieli korzystać z tekstów pisanych, czyli posiadali podręczne biblioteczki zawierające teksty Biblii, księgi liturgiczne, dzieła teologiczne i prawnicze.

Powoływano się na uchwały soboru trydenckiego⁸², Katechizm Rzymski⁸³, *rubrycele*⁸⁴, pisma papieży Aleksandra III i Klemensa III oraz na prace teologów:

⁷⁸ Kpł 25, 35–37; Pwt 23, 20.

⁷⁹ Łk 6, 34.

⁸⁰ ADCh, G-42, s. 53–55.

⁸¹ *Tamże*, s. 60.

⁸² *Tamże*, s. 10.

⁸³ *Tamże*, s. 48.

⁸⁴ *Tamże*, s. 5.

św. Tomasza z Akwinu⁸⁵, Jana Dunsza Szkota⁸⁶, jezuitów, a szczególnie Franciszka Suareza (1548–1617), który był wymieniany dwa razy⁸⁷, Juana Luisa Vivesa (1492–1540)⁸⁸, Hugo Donellusa, Jakuba Curtiusa⁸⁹ oraz kilkunastu innych.

Prawdopodobnie korzystali z dzieł, które nabyli w czasie nauki w kolegiach jezuickich w Gdańsku, Bydgoszczy, Toruniu oraz studiów w seminarium duchownym we Włocławku lub Braniewie⁹⁰. Parafie posiadały również małe biblioteki. Krzysztof Maciej Kowalski wymienia dla dekanatu puckiego tylko bibliotekę parafialną w Swarzewie, na którą składało się 11 pozycji, głównie jezuitów i jednego cystersa oliwskiego, oraz brewiarz i Agenda liturgiczna⁹¹. Można przypuszczać, że większość kapłanów miała niewielkie księgozbiory oprócz ksiąg liturgicznych, które z czasem pozostawiane w parafiach stawały się podstawą księgozbiorów parafialnych. Źródłem informacji o nich są głównie protokoły powizytacyjne, które sporządzano według kwestionariusza. W kwestionariuszach wizytacji przeprowadzanych w XVIII w. w dekanacie puckim nie pytano o księgozbiory⁹². Jednak archidiakon Bazyli Złocki w 1766 r. odnotował bibliotekę parafialną w Swarzewie, wyliczając jej księgozbiór i nieznana K. M. Kowalskiemu bibliotekę ks. Wojciecha Poschana, cystersa oliwskiego, który był kapłanem konfraterni św. Józefa w Starzynie. Chodzi o „księgi polskiego kapłana konfraterni w liczbie 400”⁹³. Był to najliczniejszy księgozbiór prywatny w archidiakonacie. Niestety nie został on dokładniej opisany.

Zapewne cenny zbiór posiadał również ks. Franciszek Ruthen (1674–1734), który krótko po przyjęciu święceń, pracował w kilku parafiach dekanatu puckiego. Najpierw, od 4 lutego 1699 r., był kaznodzieją w Żarnowcu. Prepozytem w Wejherowie został mianowany 12 stycznia 1705 r. i zarządzał parafią w Redzie. W latach 1718–1724 przebywał w Subkowach, ale na okres 1724–1727 powrócił do Wejherowa. Ostatecznie został plebanem w Kłodawie, gdzie przebywał do śmierci w 1734 r.⁹⁴ Był kapłanem gorliwym, ale wyróżniał się działalnością literacką. Zachowało się 15 spośród 16 kodeksów rękopiśmiennych zawierających notatki z wykładów, których słuchał Ruthen w Wieluniu i Warszawie (osiem tomów) oraz teksty kościelne: pieśni, litanie, hymny i inne, które zostały opracowane przez Arnolda Wöhlera⁹⁵.

⁸⁵ *Tamże*, s. 53.

⁸⁶ *Tamże*, s. 15.

⁸⁷ *Tamże*, s. 46, 50.

⁸⁸ *Tamże*, s. 46.

⁸⁹ *Tamże*, s. 54.

⁹⁰ K. M. Kowalski, *Księgozbiory parafialne archidiakonatu pomorskiego w XVI–XVIII w. Studium z dziejów kultury intelektualnej Prus Królewskich*, Gdańsk 1993, s. 66.

⁹¹ *Tamże*, s. 145.

⁹² Z. Kropidłowski, *Dobra materialne...*, s. 24–32.

⁹³ ADCh, G-63A, s. 40.

⁹⁴ T. Nowicki, dz. cyt., s. 191; A. Wöhler, *Ruthen Franciszek Walenty (1674–1734)*, w: *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 4, Gdańsk 1997, s. 115.

⁹⁵ A. Wöhler, *Die Handschriftlichen Kantionale des Franziskus Valentin Ruthen (1674–1734). Untersuchungen zu Quellen und aufbau Katolischer Gesangbücher des spät Barock in Pomerellen*, Köln 1999.

Na podstawie tych nielicznych informacji nie sposób ocenić poziomu intelektualnego puckiego duchowieństwa dekanalnego.

Na kongregacjach poruszano również sprawy dyscyplinarne. Zajmowano się głównie problemem obecności na spotkaniach. Według nich wynikał on z dużych odległości między parafiami w dekanacie. Na kongregacji w Pucku, w 1779 r. wystosowano nawet prośbę do ordynariusza, aby wyraził zgodę na odbywanie spotkań poddekanalnych, którą podpisali wszyscy zgromadzeni⁹⁶.

Natomiast na kongregacji w Swarzewie w dniu 2 grudnia 1732 r. ks. Śliwiński przyznał się do asystowania przy ślubie jego parafianina i parafianki innego proboszcza, za co obawiał się suspendowania⁹⁷.

Treść zachowanej księgi zawierającej relacje z kongregacji dekanatu puckiego w latach 1728–1779 mówi wyraźnie o zmniejszeniu znaczenia kongregacji w życiu diecezji włocławskiej i pomorskiej. Zapewne duchowieństwo udawało się na nie z trudem. Program nie uległ większym zmianom, ale ponieważ odbywano je najczęściej co dwa lata, były wydarzeniem ważnym dla duchowieństwa. Z relacji wynika również, że kapłani przygotowywali na nie dobrze opracowane rozważania i dobrze rozwiązane kazusy. Korzystali z dość bogatej literatury. Jego obraz jest lepszy niż podaje K. M. Kowalski.

Literatura

Archiwum Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie [ADCh], G-42.

Chodyński Z., *Statuta synodalia dioecesis Wladislaviensis et Pomeraniae*, Warszawa 1890. *Dokumenty soborów powszechnych*, t. IV (1511–1870), ukł. i oprac. A. Baron i H. Pietras, Kraków 2005.

Fąka M., *Synod diecezjalny z roku 1642*, „Studia Prawno-Historyczne” 1971.

Góralski W., *Reformistyczne synody płockie na przełomie XVI i XVII wieku*, Płock 1983.

Gręźlicki J., *Kongregacje dekanalne na tle zadań i obowiązków dziekanów w ustawodawstwie synodalnym diecezji włocławskiej w okresie potrydenckim*, „Prawo Kanoniczne” 2002, t. 7–12.

Kowalski K. M., *Księgozbiory parafialne archidiaconatu pomorskiego w XVI–XVIII w. Studium z dziejów kultury intelektualnej Prus Królewskich*, Gdańsk 1993.

Kropidłowski Z., *Dobra materialne, wyposażenie i dochody parafii, duchowieństwa i służby kościelnej dekanatu puckiego w okresie staropolskim*, Gdańsk 2007.

Kropidłowski Z., *Duchowieństwo dekanatu puckiego w końcu XVI w.*, „Universitas Gedanensis” 2004, t. 28.

Nowicki T., *Słownik biograficzny rządców parafii archidiaconatu pomorskiego w XVIII wieku*, Lublin 2003.

Subera I., *Synody prowincjonalne arcybiskupów gnieźnieńskich*, Warszawa 1981.

Visitationes archidiaconatus Pommeraniae..., „Fontes TNT” F. 1–3, 1897–1899.

⁹⁶ ADCh, G-42, s. 59.

⁹⁷ Tamże, s. 4.

Wöhler A., *Die Handschriftlichen Kantonale des Franziskus Valentin Ruthen (1674–1734). Untersuchungen zu Quellen und Aufbau Katolischer Gesangbücher des spät Barock in Pomerellen*, Köln 1999.

Wöhler A., *Ruthen Franciszek Walenty (1674–1734)*, w: *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 4, Gdańsk 1997.

Congregational Meetings in the Puck Deanery – Information Based on the Book of 1728–1779

Summary

The custom of organizing dean's congregational seminars became popular in the Church after the Trent Council. As far as the Włocławek and Pomeranian dioceses are concerned, they were first mentioned at the diocese synod held by Bishop Stanisław Karnkowski in 1568. The most precise regulations as to how they should be organized were given by Bishop Maciej Lubiński in 1634. They were to be held twice a year, from sunrise to sunset. They were divided into three parts, namely ascetic, disciplinary and self-study. Unjustified absence was to be subject to a fine of 15 "grzywna" (units of currency).

In the 18th c. the frequency of meetings went down to one in every two years. Although the agenda remained the same, the punishment for absence was commuted to 1 florin. We can draw a conclusion that there was a mutual dislike between diocese priests and the Cistercian monks from Oliwa, who manned two parishes in the Puck deanery. They accused each other of slander and lack of zeal in God's service. During the educational part of meetings they discussed the ecclesial teaching and the regulations of Canon Law pertaining to the sacred sacraments such as the Eucharist, the sacrament of penance, the last rites and the sacrament of marriage. They were able to cite some documents of the Trent Council as well as the Canon Law and some theologians, mainly of the Jesuit Order, whose works they had studied at the seminary.

Key words: asceticism, deanery, chaplaincy, spirituality, discipline, priests, congregational meetings, the 18th century, Puck, self-study.